

Sytuacja rolnictwa — tematem narady w stolicy ZSRR

W gmachu Komitetu Centralnego KPZR odbyła się wielka narada działaczy partyjnych i państwowych ZSRR poświęcona sytuacji w rolnictwie radzieckim, w tym przebiegowi żniw.

W czasie narady przemówienie wygłosił sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Rozpatrywano ponadto takie kwestie jak: wzmocnienie prac melioracyjnych, rozwój przemysłu paszowego, skup produktów rolno-spożywczych itd.

W naradzie uczestniczyli członkowie i kandydaci Biura Politycznego KC KPZR, sekretarze KC, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, ministrowie ZSRR i RFSSR, pracownicy aparatu KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR, redaktorzy naczelni pism centralnych. (PAP)

GWÓDZ WIELKOPOLSKI

POZNAŃ
CZWARTEK
10
SIERPANIA
1972

Wydanie AB
Rok XXVIII
Nr 189 (8851)
Cena 50 gr

Korygujemy wzwyż wskaźniki planu na 1973 r.

Narada w Urzędzie Rady Ministrów

8 bm. odbyła się pod przewodnictwem premiera Piotra Jaroszewicza narada z udziałem ministrów — szefów resortów gospodarczych, kierowników urzędów centralnych i prezesów organizacji spółdzielczych. Tematem narady były problemy planu gospodarczego na 1973 r.

Analizę: przebiegu realizacji zadań społeczno-gospodarczych w br., przewidywanego ich wykonania, a na tym tle — wyników wstępnego etapu prac nad planem na 1973 r., przedstawił przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier Mieczysław Jagielski. Stwierdził on, że w 1972 r. odnotowujemy we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej wysoką dynamikę wzrostu. W podstawowych wskaźnikach, takich jak: dochód narodowy, produkcja, przychody pieniężne ludności miast i wsi, realizacja i uruchamianie inwestycji — zadania NPG zostaną przekroczone. Skala tego przekroczenia wskazuje, że gospodarka pracuje na wysokich obrotach oraz, że istnieją warunki i podstawy, a także konieczność utrzymania w roku przyszłym wysokiego tempa rozwoju. Zachodzi zatem potrzeba skorygowania wzwyż wszystkich wskaźników planu na 1973 r., to znaczy ustalenia ich powyżej poziomu przewidzianego na ten rok w planie 5-letnim.

Zasadniczym problemem planu na 1973 r. jest zapewnienie dynamicznego kształtowania się równowagi pieniężno-rynkowej w warunkach przyspieszonego rozwoju gospodarki. Tak sformułowane zadania za kładą dalsze, wydatne zwiększenie produkcji i dostaw na rynek dóbr i usług. Ma to na celu zrównoważenie popytu w sytuacji nacechowanej szybkim wzrostem dochodów pieniężnych ludzi pracy. Ocenia się, że w 1972 r. łączny poziom przychodów pieniężnych ludności, utrzymującej się z pracy w gospodarce społecznej oraz w rolnictwie, będzie o prawie 13 proc. wyższy niż w 1971 r. i około 5 proc. wyższy w stosunku do założenia planu.

Aktualna ocena sytuacji rynkowej pozwala przewidywać, że w br. dostawy na rynek towarów spożywczych i przemysłowych będą wyższe niż w ub. roku o ok. 51 mld zł i przekroczą założenia NPG o ok. 23 mld zł.

Ze wstępnych analiz, zakładających utrzymanie wysokiego tempa rozwoju, wynika, że

w roku przyszłym trzeba będzie zapewnić dostawy rynkowe w wysokości co najmniej 655 mld zł. Jest to kwota o blisko 40 mld zł wyższa o sto sunku do przypadającego na ten rok wycinka planu 5-letniego i około 60 mld zł wyższa od przewidywanego poziomu dostaw w br.

Po dyskusji, w której uczestnicy narady ustosunkowali się do przedstawionej problematyki, zabrał głos P. Jaroszewicz. Pragniemy — powiedział m. in. premier — aby na wszystkich głównych odcinkach naszej batalii o rozbudowę i nowoczesny charakter gospodarki miały miejsce również w przyszłym roku należyte postępy i rozwój. (PAP)

Oświadczenie MSZ DRW

MSZ DRW ogłosiło oświadczenie w związku z bombardowaniem przez lotnictwo amerykańskie zaludnionych rejonów i urzędów nawanadających w Wietnamie Północnym. Poczynając od kwietnia w ciągu czterech miesięcy samoloty i okręty amerykańskie zaatakowały 18 prowincji północnowietnamskich oraz strefę Vinh Linh, Miasta Binh, Dong Hoi, Ha Tinh, Ninh Binh, Hon Gai zostały zniszczone nieomal doszczętnie. Zniszczeniu uległo ponad 60 szkół, około 50 szpitali.

Poważnie ucierpiały największe w Wietnamie Północnym tany w Tam Ba i Bai Thuong. (PAP)

Zdzisław Żandarowski w Wielkopolsce

Niech nas nie uspokaja pomyślna sytuacja w gospodarce

Wczoraj w Poznaniu i województwie przebywał członek Sekretariatu KC PZPR i kierownik Wydziału Organizacyjnego KC — Zdzisław Żandarowski. Odwiedził on w towarzystwie I sekretarza KW Jerzego Zasady załogę Odlewni Żelaza HCP w Śremie, gdzie interesował się zarówno wynikami pracy jak i jej warunkami. Przede wszystkim jednak zwrócił uwagę na sprawy związane z rolnictwem, a głównie ze żniwami. Oprócz Państwowej Stadniny Koni w Iwnie, zwiedził Kombinat PGR w Gultowych i spółdzielnię produkcyjną w Pławcach w powiecie Środa.

W Komitecie Powiatowym PZPR wysłuchał informacji i sekretarza Leona Orlikowskiego o sytuacji na froncie żniwnym. Wszędzie przeprowadzał rozmowy, dowiadując się o aktualny stan prac i wytykając także o napotykane trudności.

Po południu Zdzisław Żandarowski wziął udział w spotkaniu członków Sekretariatu KW z aktywem partyjnym. Celem spotkania, któremu przewodniczył I sekretarz KW Jerzy Zasada, było poinformowanie zebranych o aktualnej sytuacji w rolnictwie, a szczególnie w akcji żniwnej, w prędkości oraz o niektórych aktualnych zadaniach partii.

O żniwach mówił sekretarz KW Jerzy Woźniak. Poinformował on, że w Wielkopolsce skoszono zboże z 660 tysięcy hektarów (w sumie było do skoszenia — 830 tysięcy), a zwieziono z 320 tys. hektarów. Mineliśmy więc już półmetek, przy czym sytuacja zmienia się z każdym dniem. Jeśli dopisze pogoda, żniwa zostaną zakończone za 10 dni. W tym roku na polach Wielkopolski pracuje około 20 procent więcej sprzętu mechanicznego niż w roku zeszłym: 33 tysiące ciągników, 2200 kombajnów w tym 190 znakomicie spisujących się „Bizonów” i około 11 tysięcy snopowiązałek.

Plony zapowiadają się w naszym województwie (nie we wszystkich województwach

jest tak dobrze) nawet lepiej niż przed rokiem; szacuje się je na około 27 kwintali z hektara. Również w skupie mleka, zboża i żywca osiągnęliśmy już w pierwszym półroczu wielkości pozwalające przewidywać rezultaty lepsze od planowanych.

Sekretarz KW Tadeusz Grabski złożył informację na temat sytuacji w przemyśle. Podkreślił on, że aczkolwiek w sumie przemysł wielkopolski wykonał zadania pierwszego półroczia z nadwyżką, a wzrost dochodów ludności przekroczył 17 procent w porównaniu z rokiem minionym (średnia krajowa wynosi 15 procent), występują zjawiska wymagające szybkiej interwencji. Miedzy innymi jest malejąca grupa przedsiębiorstw, lub oddzia

Dokończenie na str. 2

Nowe zajścia w Irlandii Północnej

W środę 9 sierpnia, w rocznicę wprowadzenia ustawodawstwa nadzwyczajnego w Ulsterze, doszło do nowych demonstracji i zajść. Ludność katolicka tej prowincji brytyjskiej zaprezentowała w ten sposób raz jeszcze przeciwko polityce internowania — osadzenia bez wyroków sądowych w specjalnych obozach — bojowników o prawa dla mniejszości katolickiej, pod zarzutem sympatyzowania lub współdziałania z nielegalną irlandzką armią republikańską.

W Belfaście demonstracja rozpoczęła się dokładnie o tej samej godzinie, o której przed rokiem wojska brytyjskie wkroczyły do dzielnic katolickich i zaczęły wyciągać z domów mężczyzn. By osadzić ich w obozach. Aczkolwiek od czasu przejęcia bezpośredniej władzy w Ulsterze przez rząd brytyjski zostało zwolnionych ogółem 660 internowanych (47 we wtorek), w obozach przebywają nadal 283 osoby.

W Belfaście stolicy Irlandii Północnej zorganizowano marsze protestacyjne.

W pobliżu Lurgan, na południowy zachód od Belfastu grupa młodzieży zatrzymała pociąg towarowy i obrzuciła go butelkami z benzyną.

Do zajść doszło także w Newry, mieście położonym w pobliżu granicy z republiką Irlandzką. (PAP)

SPORT

Lekkoatletyka

Polska — Francja

Po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego Polska — Francja w konkurencji kobiet prowadziła Polki 31:20 a w konkurencji mężczyzn prowadziła Polacy 107:98.

Danuta Pieczyk ustanowiła nowy rekord Polski w biegu na 400 m czasem 52,3. Wynik ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu tej zawodniczki o 0,5 sek.

Elżbieta Skowrońska ustanowiła rekord Polski w biegu na 800 m — 2.01,8. Dotychczasowy rekord należał do Wierzbowskiej i był o 0,8 sek. gorszy.

PAP

Dar Polonii francuskiej dla poznańskiego muzeum

W poznańskim Starym Ratuszu czynna jest od wczoraj wystawa insygniów i pamiątek Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji. Składają się na nią: 9 sztandarów organizacji terenowych, liczne dyplomy i puchary, odznaczenia, księgi pamiątkowe, fotografie i afisze, a także eksponaty dokumentujące udział członków polskich bractw kurkowych we francuskim antyhitlerowskim ruchu oporu.

Są to pamiątki tych organizacji polskich bractw kurkowych we Francji, które zaprzęły swoją działalność. Trzeba tu przypomnieć, że pierwsze polskie bractwa kurkowe powstały we Francji przed 50 laty (na wystawie znajduje się m. in. pochodzący z 1922 r. sztandar organizacji w Noeux Les Mines) wraz z napływem polskiej emigracji zarobkowej. Obecnie we Francji działa jeszcze 7 polskich organizacji bractw kurkowych, zrzeszających 300 członków, które prowadzą głównie działalność patriotyczną, kulturalną i oświatową.

Bractwa kurkowe, to organizacje wywodzące się ze średniowiecznych stowarzyszeń obronnych mieszczan; pierwsze powstały we Francji, w Polsce najwcześniej taka organizacja powstała w Poznaniu w 1253 r. Niektóre działały do wybuchu II wojny światowej, prowadząc wówczas działalność sportową i towarzyską.

Staraniem Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji pamiątki tych polskich organizacji trafiły do Poznania m. in. dlatego, że właśnie z Wielkopolski wywodziła się większość

ich członków. Akt przekazania insygniów i pamiątek podpisali wczoraj w Sali Odrodzenia Starego Ratusza sekretarz generalny Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji — Witold Nowak i dyktor Muzeum Narodowego w Poznaniu — prof. dr Kazimierz Malinowski.

W otwarciu wystawy, która czynna będzie dwa tygodnie, wziął udział zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej Poznania — Jerzy Langowski, który wyraził podziękowanie dla Polonii francuskiej za jej patriotyczną działalność oraz pielęgnowanie związków z Macierzą, czego wyrazem jest m. in. przekazanie pamiątek polonijnych Poznaniowi. (tk)

T. Żiwkow w Rumunii

Na zaproszenie sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Państwa Rumunii Nicolae Ceaușescu przybył w środę z krótką przyjacielską wizytą do Rumunii I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB Todor Živkov.

Polska na targach w Bogocie

W stolicy Kolumbii, Bogocie, nastąpiło otwarcie międzynarodowych targów. W imprezie tej biorą udział 33 kraje. Ekspozycja polska zajmuje powierzchnię ponad 550 m kw.

Pomoc USA dla reżimu Haiti

Stany Zjednoczone zwiększają poparcie dla reżimu Haiti, którym kieruje obecnie Duvalier-junior. Przybyła tam amerykańska delegacja wojskowa, aby rozpatrzyć prośbę tego reżimu o dalszą pomoc wojskową.

Protest krajów skandynawskich

Szwecja, Norwegia i Dania postanowiły skierować do rządu Islan

dii uzgodnione między sobą pisma, zawierające nieoficjalny protest przeciwko decyzji Reykjaviku o rozszerzeniu z dniem 1 września br. strefy połowów z 12 do 50 mil morskich.

Demarche W. Brytanii w EWG

Brytyjski ambasador przy EWG Michael Palliser zwrócił się oficjalnie do prezydenta

PAP-RADIO-INF-WY-TEL EFONEM
RADIO-INF-WY-TEL EFONEM-PAP
INF-WY-TEL EFONEM-PAP
TEL-CIA-AM-PRK-ON-WE
PAP-RADIO-INF-WY-TEL EFONEM-PAP

ejalnie do przewodniczącego Rady Ministerialnej EWG z zadaniem pełnego już obecnie udziału przedstawić jego kraju we wszystkich pracach i naradach EWG.

Aresztowania w Pakistanie

Z Karachi donoszą o dokonaniu masowych aresztowań w prowincji Sind przeciwników politycznych

obecnego systemu rządów w Pakistanie. Informację tę podał przez radio pakistański premier tej prowincji Muntaz Ali Bhutto.

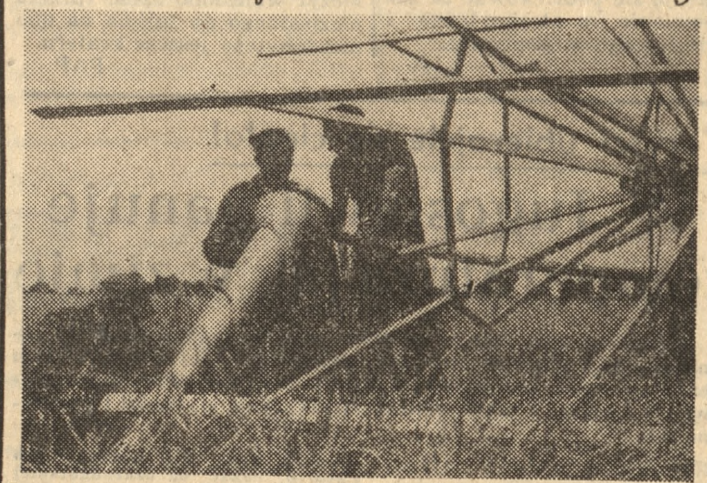
Japońska wizyta w Pekinie

Rządząca w Japonii partia liberalno-demokratyczna zaaprobowala projekt wizyty premiera japońskiego Kakuei Tanaki w Chinach, uważając to za pierwszy krok w kierunku nawiązania stosunków dyplomatycznych Tokio — Pekin.

Solidarność norweskich dokerów

Norweski związek zawodowy pracowników transportowych rozpoczął w środę bojkot wszystkich statków, które w związku ze strajkiem dokerów brytyjskich otrzymały nakaz udania się do portów Norwegii. 4 tys. dokerów norweskich, oświadczyło, że do zakończenia strajku w W. Brytanii nie będą rozładowywać statków, pierwotnie kierowanych do portów brytyjskich.

Pomoc wojska dla zniwiarzy



W pracowitym okresie żniw, na polach — obok gospodarzy, pracowników PGR-ów i młodzieży — widać także ekipy żołnierzy. Pomagają oni rolnikom nie tylko w sprzącie zboża, lecz przede wszystkim w naprawie psujących się maszyn żniwnych: snopowiązałek, kombajnów itp. Na zdjęciu — jedna z ekip wojskowych przy naprawie snopowiązałki.
Fot. — CAF — WAF
— Sobieszczyk

Oficjalne rokowania NRD — NRF

W środę, jeszcze podczas obrad rządu bońskiego, rzecznik rządu Conrad Ahlers powiadomił przedstawicieli prasy w Bonn, że rząd federalny udzieli Bahrowi pełnomocnictw do rokowań z NRD. Równocześnie gabinet ma uchwalić wytyczne dla tych rokowań.
PAP

LOGODA

Jak przewiduje PIHM w zachodniej części kraju zachmurzenie będzie przeważnie duże i miejscami przelotne opady lub burze. Na południu i w południowo-wschodniej części kraju w ciągu dnia wzrastające od zachodu kraju i miejscami burze lub przelotne deszcze. Temperatura maksymalna od około 24 stopni na zachodzie kraju do 29 stopni w centrum i na wschodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowych, skrajające na zachodnie.

Koniec bońskiej kanikuły

Chociaż trwa jeszcze lato, nad Renem wyczuwa się już atmosferę gorącej jesieni politycznej, jaka wkrótce czeka Niemiec Republikę Federalną. 5 sierpnia powrócił z urlopu w Norwegii kanclerz Brandt, tuż po nim pojawił się wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Scheel. Willy Brandt, któremu niektórzy zarzucali ostatnio zbyt pasywną postawę wobec aktywizacji chadeckiej opozycji i wobec wewnątrzpartyjnych kontrowersji w SPD, ruszył ostro do ataku. Na początek odbył konferencję prasową, na której przedstawił indeks najpilniejszych spraw jakie czekają w najbliższym czasie koalicję rządową, a także przedwyborczą strategię swej partii.

Jesienne wybory parlamentarne, przewidziane na 3 grudnia br., wysuwają się stopniowo na czoło tematów na bońskiej scenie politycznej, a rozpoczynająca się wkrótce kampania wyborcza należy być zapewne nie tylko do najkosztowniejszych (same tylko partie chadeckie zamierzają przeznaczyć na cele walki wyborczej 100 mln marek), ale również i do najbardziej zaciętych z wszystkich dotychczasowych.

Walka chadeckiej opozycji z obozem rządowym zapowiada się ostro i bezpardonowo. Komentatorzy polityczni nie wykluczają, że ostateczna rozgrywka wyborcza, poprzedzona może zostać zwołaniem przez CDU i CSU nadzwyczajnej sesji Bundestagu, na której ponownie poddana zostanie krytyce polityka budżetowa i finansowa rządu. Dojść może również — choć wydaje się to mało prawdopodobne — do powtórnego zgłoszenia wniosku o wyrażenie tzw. konstruktywnego wotum nieufności dla kanclerza Brandta.

Na razie jednak trwa sytuacja parlamentarnego remisu. Rząd koalicyjny wolałby uniknąć do czasu wyborów bezpośredniego starcia z koalicją Barzela i Straussa, poświęcając uwagę — obok spraw socjalnych i gospodarczych — niektórym pilnym problemom polityki zagranicznej. Do spraw najbardziej w tej chwili aktualnych należą rozmowy z NRD, przygotowania do zapowiedzianej na październik konferencji na szczycie krajów wspólnoty zachodnio-europejskiej, dalsza poprawa stosunków z krajami Europy Wschodniej, ewentualna normalizacja stosunków z Chińską Republiką Ludową oraz kwestia przygotowań do europejskiej konferencji bezpieczeństwa.

Osiągnięcie porozumienia ze wschodnimi sąsiadami stanowi dla bońskiej koalicji rządowej klucz do dalszych postępów na drodze normalizacji z państwami Europy Wschodniej, a zawarcie przed wyborami układu generalnego między dwoma państwami niemieckimi stanowiłoby dla SPD i FDP duży atut wyborczy. W interesie Europy i rządu federalnego leży sukces tych rokowań. Tym bardziej — dodajmy — że bońskiej inicjatywie sprzyja „ciepły powiew z Krymu” gdzie podczas niedawnego spotkania przywódców partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych raz jeszcze potwierdzono potrzebę kontynuowania procesów odprężeniowych na naszym kontynencie.

Precyzyjne akcje śmigłowców wielokrotnie przyspieszają tempo prac

Dośkonały sprzęt i świetne wykształcenie naszych lotników przysporzyły gospodarce narodowej wielomilionowych oszczędności. Przy pomocy wojskowych śmigłowców typu „Mi-8” przeprowadzono bowiem kilkanaście operacji remontowych i montażowych w zakładach produkcyjnych. Operacje te opatrzone na wojskowy wzór kryptonimami.

Operacja „Iskrownik” — w Fabryce Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Ostrowie Wielkopolskim zamontowano 3 chwytacze isker na żeliwniakach w nowo budowanej odlewni. Każdy iskrownik

ważył 2800 kg, a akcja trwała niecały dzień...

Operacja „Korund” — w Kole, w Fabryce Materiałów ściernych na szczycie zbiornika żołnierze ustawiają 2 filtry powietrza; akcja trwa 30 minut...

Operacja „Dach” — w Zakładach „Ursus” k. Warszawy zdemontowano stare i założono nowe iskrowniki. Pomoc wojska skróciła czas montażu z 14 dni do 2 godzin...

Operacja „Zefir” — w Fabryce Obrabiarek w Jarocinie na szczycie 12-metrowej chłodni umieszczono blisko 2-tonowy wentylator. Akcja zajęła lotnikom 5 minut, normalnie trwałaby 2 dni...

Operacja „Malwa” — w Spółdzielni Produkcyjnej w Szczecinie na ustawione kilkadziesiąt metrów komin i podwyższono drugi komin...

Operacja „Świt” — najcięższa z przeprowadzonych; zdemontowano 4 zużyte płaszcze mokrych chwytaczy isker i za instalowano na ich miejsce nowe. Bez pomocy lotników zakład musiałby całkowicie wstrzymać produkcję w odziale odlewni na kilka dni. Żołnierze zaoszczędzili ponad 3 mln zł...

Operacja „Gryfia” — w ciągu niespełna 2 godzin wymieniono komin w Szczecińskiej Stoczni Remontowej. Wymieniane kominy miały po 17 i 19 metrów długości i ważyły ponad 2 tony każdy...

Akcjami tymi dowodzili ppłk. mgr inż. pilot Kazimierz Pogorzelski i ppłk. pilot Zbigniew Jedynak. Żołnierze, którzy przeprowadzali te akcje wyspecjalizowali się w tego rodzaju pracach; cywilne brygady montażowe wykonują takie prace w dłuższych terminach, a zakładom produkcyjnym grożą w związku z tym straty spowodowane przestojami w produkcji. Nic dziwnego, że lotnicy mają ciągle pełny portfel zamówień na podobne prace. (PAP)

Dobrze pracowali poznajscy kolejarze

W ramach tocących się w ostatnich dniach — w czołowych zakładach przemysłowych naszego regionu — narad aktywów polityczno-gospodarczych, wczoraj konferencja taka odbyła się w Wędle Poznańskim PKP. Wziął w niej udział sekretarz KW PZPR Tadeusz Grabski.

Konferencja wykazała, że poznajscy kolejarze dobrze pracowali w I półroczu, przekraczając planowane zadania w wielu wskaźnikach. W ożywionej dyskusji najwięcej uwag poświęcono zapewnieniu pełnej realizacji planów rocznych oraz takim zagadnieniom, jak: rozbudowa węzła poznajskiego i zabezpieczenie dopływu młodych kadry pracowników. (wm)

Pomyślna realizacja planu kontraktacji zbóż

Rozpoczęto kontraktację zbóż nie tylko na kolejny rok gospodarczy. Zawiera się także z rolnikami umowy wieloletnie na dostawę zbóż. Plany w tym zakresie są obecnie pomyślnie realizowane. Według zestawień przedsiębiorstwa Polskie Zakłady Żywnościowe, do 31 lipca br. wojewódzkie plany kontraktacji czterech podstawowych zbóż na rok 1973 zostały już wykonane prawie w całości.

Na rok 1973 zakontraktowano w całej gospodarce rolnej Wielkopolski 361 280 hektarów, czyli wykonano plan w 98,8 procentach. Tylko 7 powiatów wykonało swoje założenia w granicach 93 — 97 procent. Na rok 1974 zawarto umowy z rolnikami na dostawę zbóż z arealów 346 440 ha — plan zrealizowano zatem w 94,9 proc. Nie mniej pomyślnie przebiega kontraktacja na rok 1975. Zawarto umowy na 349 710 hektarów (94 procent planu).

Plan kontraktacji grochu został wykonany kolejno dla

trzech lat bieżącej pięcioletki: 70,9 procent, 66,9 procent i 64,8 procent. Wyższe są wskaźniki kontraktacji rzepaku (areal upraw tej rośliny został znacznie zwiększony) na kolejne lata: w 94,8 procent, 88,2 procent i 84 procent. Kontraktacja nie została jeszcze zakończona. Nadal zawiera się umowy z rolnikami. ☆

Podane wyżej dane dotyczące kontraktacji zbóż do 1975 r. dowodzą słuszności podjętych w ubiegłym roku decyzji, dotyczących zmian w polityce rolnej. A wielu było wtedy sceptyków, twierdzących, że po zniesieniu obowiązkowych dostaw zbóż, trudno będzie nowożytną gospodarkę rolną w zakresie produkcji roślinnej z gospodarką planową państwa. Stało się inaczej — właśnie tak, jak przewidywali realistycznie zwolennicy zmian.

Województwo nasze nie jest bód tym względem odosobnione: tak samo pomyślnie w mniejszym lub większym stopniu przebiega kontraktacja zbóż w innych województwach. Zadziałali w tej dziedzinie bodźce materialnego zainteresowania: korzystniejsze ceny, usprawnienia zaopatrzeniowe i skupowe, gwarancja całkowitego odbioru płodów rolnych itp. Nastąpiło więc oddziaływanie ekonomiczne, co m. in. zdecydowało o dalszym wzroście produkcji rolnej. (k)

Izrael nie zezwala na powrót uchodźców

Agencje zachodnie w depeszach z Jerozolimy piszą o nowym skandalu, który ujawnia politykę rządu izraelskiego wobec uchodźców arabskich.

Przed dwoma dniami kilku set Arabów wyznania greckokatolickiego, dawnych mieszkańców wsi Berem i Ikrith (leżących w Izraelu nad granicą z Libanem) powróciło do swych domostw, z których po

wojnie 1948 roku zostali przez mocą usunięci. Władze izraelskie, usuwając ich z domów, złożyły wówczas przyrzeczenie, że będą mogli — gdy działania wojenne ustaną — powrócić do swych ojczystych wiosek.

Evakuowani Arabowie powrócili więc do wsi Berem i schronili się tymczasowo w kościele maronickim — jedynym budynku, jaki stoi jeszcze w tej wsi. Jednak władze izraelskie poczytały ich zachowanie za demonstrację i przeciwko uchodźcom skierowano oddziały policji; doszło do starć, w trakcie których zatrzymano ok. 20 osób.

W sprawie powracających uchodźców interweniował arcybiskup Joseph M. Raya, głowa kościoła greckokatolickiego w Izraelu. Przeprowadził on rozmowę z premierem Goldą Meir. Interwencja ta nie przyniosła jednak rezultatów. Pani premier zdecydowała, że uchodźcy nie mogą powrócić do Berem z dwóch powodów: „z uwagi na bezpieczeństwo państwa” oraz dlatego, że zezwolenie im na osiedlenie się „byłoby niekorzystnym precedensem”.

Mimo licznych rezolucji ONZ, mimo oburzenia światowej społeczności sposobem traktowania palestyńskich uchodźców przez syjonistyczny rząd — Izrael nie zamierza wcale, jak widać, zrealizować najskromniejszych nawet praw wygnanych ze swej ziemi Palestyńczyków. (PAP)

Losowanie premiowych bonów

Powszechna Kasa Oszczędności informuje, że dziesiąte losowanie premiowych bonów oszczędnościowych odbędzie się 15 sierpnia br. o godz. 9.00 w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej 35/41.

W losowaniu wezmą udział wszystkie bony zakupione do dnia 14 sierpnia 1972 r. (PAP)

Izba Reprezentantów obraduje

W Izbie Reprezentantów rozpoczęła się debata nad projektem ustawy o pomocy wojskowej dla zagranicy. Jak wiadomo cały ten projekt został niedawno odrzucony przez mieszaną większość senatu, ponieważ zwolennicy administracji woleli stornować go, aniżeli dopuścić do jego uchwalenia razem z poprawką domagającą się ewakuacji sił zbrojnych USA z Indochin do 1 października br.

Później również w Izbie Reprezentantów okazało się, że wielu jej członków pragnie możliwie najrychlejszego zakończenia działań wojennych w tej strefie. Uznali oni jednak, że należy przedłużyć prekluzyjny termin ewakuacji sił zbrojnych USA z 1 października do 31 grudnia. (PAP)

Statki pasażerskie odwiedzają Gdynię

W sierpniu br. port gdyński odwiedzi osiem dużych grup wycieczkowych na statkach pasażerskich obcych bander.

9 bm. do Gdyni zawinął statek hiszpański „Cabo San Roque” z 550 turystami hiszpańskimi i francuskimi, 10 bm. wpłynę holenderski z 1100 turystami, 11 bm. wycieczka „Statendam” z 800 wycieczkowiczami z USA na pokładzie, a 19 bm. francuski „pasażer” „Renaissance” z 400 turystami francuskimi i amerykańskimi. 20 sierpnia Gdynię odwiedzą dalsze dwie jednostki — „Dalmacja” bandery jugosłowiańskiej w czarterze NRF oraz „Europa”, statek zachodniemiecki z turystami amerykańskimi na pokładzie. 27 bm. po raz drugi w sierpniu do Gdyni przypły nie „pasażer” NRD „Voelkerfreundschaft”, a w dwa dni później ponownie statek hiszpański „Cabo San Roque”.

Turyści, którzy w rejsach wycieczkowych odwiedzają Gdynię, mają specjalny program wycieczkowy — przygotowany przez „Orbis”. Goście zwiedzają Trómiasto, Ziemię Gdańską i Malbork. (PAP)

Obozy specjalistyczne w Rudnie

ZMS-owskie Lato 72

Na wczorajszej konferencji prasowej, wiceprzewodnicząca ZW ZMS Alina Napierała i komendant ośrodka rekreacyjno-szkoleniowego Piotr Bober, poinformowali o przebiegu Akcji Lato-72 na terenie Rudna koło Wolsztyna. W jej ramach zorganizowano 6 turnusów po 10 obozów każdy, dla 450 osób.

W czerwcu w ośrodku odbyły się prace „Społem” oraz aktywność przedsiębiorstw budowlanych; w lipcu — młodzi wielkopolskich zakładów pracy i działacze komisji racjonalizacji i wynalazczości, przygotowujący się do udziału w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Pierwszą połowę sierpnia zarezerwowano dla uczniów liceów i techników, zaś drugą dla szkół zawodowych, przyzakładowych i doksztalcających.

We wrześniu 120 wyróżniających się pracowników i studentów Praktyk Robotniczych oraz 80 aktywistów funkcyjnych z wyższych uczelni, przygotowywać się będzie do pracy organizacyjnej w ciągu roku akademickiego. Będą oni gospodarzami ośrodka wspólnie z przedstawicielami poznajskich zakładów produkcyjnych i młodzieżą z Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie.

Obok bogatego programu sportowo-rekreacyjnego i turystycznego (np. biegi patrolowe czy rejsy po jeziorze), odbywają się dla poszczególnych grup zajęcia dotyczące historii i aktualnych zagadnień ruchu młodzieżowego, psychologii,

pedagogiki i socjologii oraz problemów samych organizacji. W ramach bloku kulturalnego przygotowuje się wieczory poezji, występy chórów obozowych, seanse Dyskusyjnego Klubu Filmowego itp.

Udziałem w czynach społecznych, w zbiorce pieniędzy na budowę domu im. Janka Krasickiego w Limanowej, czy kontynuowanej przez ZMS-owców akcji „Serdeczna krew” — uczestnicy obozów starają się podziękować za zapewnienie im atrakcyjnego i kształtującego wypoczynku.

(ask)

Polacy na szczycie najwyższego wulkanu

Polscy taternicy, Andrzej Paulo i Jerzy Dobrzyński wraz z grupą geologów czesko-wacko-polskiej wyprawy badawczej w Ekwadorze osiągnęli szczyt najwyższego czynnego wulkanu świata Cotopaxi — 6005 m. Wyczynu tego dokonano w dniu 6 sierpnia. Na szczyt wniesiono sześć sprzętu niezbędnego do zejścia na dno niedobitego jeszcze krateru.

PAP

Turyści ubierajcie się ciepło!

W Jugosławii panuje temperatura jak w zimie

Tematem dnia jest tu pogoda, mówiąc zaś dokładniej — niepogoda i kaprysy aury tak nietypowe o tej porze w tym bądź co bądź, południowym kraju. O niepokojach sporo mówią i pisze, a także oblicza straty, jakie wyrządzi tegoroczne lato.

Największe szkody wyrządziły powodzie terenem rolniczym północnej Chorwacji i Słowacji. Co najmniej 100 tys. hektarów pól zalaty wody Drawy i Mury. W wielu miejscowościach w ogóle nie było żniw, gdyż zbiory zabrała woda. Straty poniesione przez rolników i sadowników są obliczane w setkach milionów nowych dinarów.

Niepogoda może wyrządzić skutki także w dziedzinie turystyki. W końcu ludzie przyjeżdżają nad Adriatyk po słońce a nie po to, by moknąć w deszczu. A deszczu było w tym roku bardzo dużo i wciąż go jeszcze jest w nadmiarze. Lipiec pobliż wszelkie rekordy w tej mierze. W samym Belgradzie spadło trzy razy więcej opadów, niż kiedykolwiek od 40 lat, a w Mostarze 6 razy więcej, niż wynosi przeciętna dla tego miasta w lipcu.

Meteorolodzy nie są optymistami. Nie zapowiadają ciepła, wysokich temperatur i dużo słońca. Od 20 sierpnia ma znowu nadejść fala chłodnego powietrza. Temperatura spadnie — tak przynajmniej mówią meteorolodzy — do 10 najwyżej 15 stopni.

Co w takim przypadku doradzić turystom, którzy pragną wyjechać nad Adriatyk i nie marznąć? Trzeba ułożyć sobie możliwość najbardziej na południu. Na pewno najcieplej będzie na

wyspach Hvar, Vis, Korčula lub Lastovo. Także na czarnogórskiej Riwierze — w okolicach Petrova, Ulcinja i Baru — można spodziewać się dobrej niekapannej pogody. Na północy na środkowym i górnym Adriatyku, szczególnie zaś w Istrii, trzeba się liczyć z możliwością niskich temperatur i z opadami. Takie są prognozy, które sporządzili tujejsi meteorolodzy. Ktoś może wątpić, ale muszę dodać, że ich dotychczasowe zapowiedzi, niestety, sprawdziły się niemal w stu procentach. (PAP)

Przemysł japoński płaci odszkodowanie

Sąd Najwyższy Japonii zatwierdził wyrok niższej instancji, skazujący przedsiębiorstwo przemysłowe „Mitsui” na wypłacenie odszkodowania rodzinom 14 osób zmarłych wskutek zatrucia pól ryżowych przez tę firmę.

Sąd najwyższy polecił wypłacenie rodzinom odszkodowania w wysokości 148 mln jenów (185 tys. funtów szterlingów). (PAP)

HUMOR SATYRA



To na pewno pomyłka, przecież ci mówię, że moja mama zażywa pigułki antykoncepcyjne.

Dziśszy serwis informacyjny opracował Witold de Mezer

2 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 10 VIII 1972 Nr 189 (8851)

Fikcja za złotówki

Jakie korzyści, poza rekonesansu - krajoznawczymi, mogą wynikać ze spoglądania przez okno autobusu?

— Można na tym zarobić co najmniej 5 000 złotych. Tak w każdym razie wynika z aktu sprawy karnej Józefa Gwizdka, byłego kierownika Powiatowej Stacji Zabiegów Ochrony Roślin (PSZOR) w Słupcy i współoskarżonych. Jeden z występujących w tej sprawie świadków (pracownik Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN w Słupcy) stwierdził:

— J. Gwizdek zaproponował mi, abym wziął dodatkowe zajęcie w postaci nadzoru nad posypywaniem drogi łączącej Słupcę z Wilczną. Były to prace, w ramach akcji przeciwoleodziejowej, prowadzone przez brygadę PSZOR. Gwizdek powiedział, że mogę sprawować taki nadzór ponieważ codziennie dojeżdżam autobusem z Konina do Słupcy, a więc trasą, której część ma być objęta moim nadzorem. Wyraziłem na to zgodę i meldowałem Gwizdkowi o moich spostrzeżeniach dokonywanych z autobusu. Inaczej tego odcinka drogi nie kontrolowałem. Nie sporządziłem ani zestawienia wykonanych prac, ani rachunku za nie. Podpisałem na tomiasz rachunek, wystawiony przez PSZOR, na kwotę 5 000 zł za mój nadzór. Kwotę taką otrzymałem...

Tyle świadek. Przyjmując tok jego rozumowania można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy nadzorcami nie tylko akcji przeciwoleodziejowej, ale również zaopatrzenia sklepów, funkcjonowania placówek usługowych itd., itd. Co więcej, niejednokrotnie możemy nadzorować wnikiwiej niż cytowany świadek. Czy i jak drogi zostały posypane, łatwiej bowiem sprawdzić każdemu kierowcy i przechodniowi niż pasażerowi zatłoczonego autobusu, zwłaszcza wówczas, kiedy za oknami jesienno-zimowa szaruga.

Dotychczas nie było nikogo, kto kwapiłby się opłacać taki mimowolny i luźny nadzór oraz mający podobny charakter akwizycję. (Można utrzymywać — zgodnie z mentalnością wspomnianego świadka — że wszyscy jesteśmy... akwizytorami, gdyż często składamy zamówienia na wykonanie różnego rodzaju usług). Hojnie znał się w Słupcy, chociaż ich hojność kolidowała z regulaminem PSZOR, która wykonywała różne usługi m. in. transportowe.

Regulamin mówi, że przewidziane są do wykonania prac (przez Stację) nie przysługują pracownikowi jednostki zlecacej, może on natomiast wyjątkowo nadzorować tego rodzaju prace, za co — jeśli nadzór ten nie wynika z jego obowiązków służbowych — przysługuje mu wynagrodzenie.

Regulamin ten był łamany zgodnie ze swą filozofią życiową, której zasady jeden ze świadków tak skonkretyzował:

Mnie nie obchodziły regulaminy i jak mi pieniądze wypłacali, to chętnie je brałem.

Brał on, brali inni — za nic. Niektórzy przyznali to przed Sądem.

Pracownik Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej: Nikt na na-

szej budowie nie spisywał wody dostarczonej przez Stację. Mój nadzór nad dostawami po leżał tylko na tym, że pytałem kogoś z budowy, czy dowieźli wodę.

Agronom: Przypuszczam, że w rzeczywistości nie nadzorowałem żadnych prac, jedynie przechodząc ulicami widziałem — tak jak każdy przechodzień, że czasami były posypane piaskiem.

Pracownik PZGS-u: Zarząd zlecił mi organizację dostaw żwiru. Zamówiłem więc środki transportowe w Stacji, co zostało przez jej kierownictwo potraktowane jako akwizycja. Dostałem pieniądze — 5 procent ogólnej wartości usługi PSZOR.

Główny oskarżony J. Gwizdek powiedział Sądowi, że wyplacił niektórym osobom nieprzysługujące im wynagrodzenie, by ich pozyskać i w rezultacie zwiększyć liczbę zamówień na usługi Stacji. Nato miast część oskarżonych i część świadków wystawiała rachunki za niewykonane czynności nadzorcze i akwizycyjne lub jedynie podpisywała takie rachunki, po czym pobierała z kasy Stacji pieniądze i dzieliła się nimi z Gwizdkiem, a także z głównym księgowym PSZOR — Bogdanem Maślankowskim. Pierwszy, który pobierał pieniądze na „lewe” rachunki i przekazał je Gwizdkowi w jego mieszkaniu, był osk. Izidor Król z MBM (na rozprawie utrzymywał, że 13 tys. słusznie mu się należało za ranną budzenie traktorzystów PSZOR). W trójkę wypito wówczas 2 litry wódki. Tym trzecim był osk. Józef Rogalski (pracownik Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Gnieźnie), który otrzymał pieniądze od Gwizdka dla niektórych osób w REDP (Obwodzie nr 5) w celu ich pozyskania.

Machinacjom często towarzyszyły libacje. Posłuchajmy osk. Gwizdka.

— Pieniądze, które uzyskiwałem z przestępstw w zasadzie przeżułem, bo piłem się wódkę nie zawsze najtańszą. Do domu właściwie tych pieniędzy nie przynosiłem...

A zagarnął co najmniej 120 tys. zł, z czego sobie — po „odpaleniu udziałowcom” — zostawił około 40 tys. zł.

Smutne świadectwo wystawia ta sprawa profilaktycznej przestępczości. Przecież już w 1965 roku NIK ujawniła w PSZOR nieprawidłowości w wypłacaniu wynagrodzeń za nadzór i akwizycję. W rezultacie opracowano regulamin i... na tym skończyła się profilaktyka. Kontroli w latach 1966 — 1969 nie było. Miał je przeprowadzać Wydział Rolnictwa Prezydium PRN, ale nie czynił tego. Ponoć przeszkodą były częste zmiany księgowych. Alifci nawet bez kontroli rzucały się w oczy różne nieprawidłowości; ot, choćby nadmierna kumulacja stanowisk. Osk. Daniela Parus (zagarnęła 28 tys. zł) pełniła funkcję księgowej i kasjerki PSZOR. J. Gwizdek najpierw był kierownikiem Powiatowego Związku Kółek Rolniczych (na pełnym etacie) i kierownikiem PSZOR (na półetacie). W 1965 roku przeszedł z PZKR na pełny etat do Powiatowej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin, która planowała zadania dla PSZOR nadal przez niego kierowanej.

Najbardziej dziwi jednak fakt, że — delikatnie mówiąc

taryfa ulgowa wobec oskarżonych stosowana była dość powszechnie, także po ujawnieniu ich przestępstw. Kiedy na rozprawie z za stołu sędziowskiego padło pytanie — gdzie oskarżony obecnie pracuje? — Gwizdek odrzekł: jestem kierownikiem Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Słupcy. Odpowiedź Maślankowskiego (który zagarnął 73 tys. zł) brzmiała: jestem lustratorem Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. (Wobec obu tych oskarżonych po ogłoszeniu wyroku, Sąd Wojewódzki zastosował areszt tymczasowy).

O tolerancji świadczy także opinia w 1972 roku wystawiona Gwizdkowi przez Prezydium PRN w Słupcy. Jest to właściwie laurka. Jedyny dysonans stanowi stwierdzenie, że kontrola w PSZOR „wykazała szereg nieprawidłowości w prowadzeniu dokumentacji” (oto jak można uniknąć brutalnego zwrotu „zagarnięcie” lub „kradzież”). W konkluzji opinii czytamy: „Gwizdek wykazał, że jest dobrym organizatorem pracy”.

Chroń nas Boże od takich do brych organizatorów lewych zarobków, a także od takich wyrozumiałych władz zwierzchnich tychże organizatorów.

MICHAŁ ŁUCZAK

P.S. Sąd Wojewódzki w Poznaniu najsurowsze kary wymierzył J. Gwizdkowi (5 lat pozbawienia wolności, 40 tys. zł grzywny, utrata praw publicznych na 3 lata, część cięwa konfiskata mienia, obowiązek wpłacenia na rzecz PSZOR 34 tys. zł i — wspólnie z Maślankowskim 59 tys. zł) oraz Maślankowskiemu, który został skazany na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i 2-letnią utratę praw (Wyrok nie jest prawomocny). Wobec świadków, którzy popełnili przestępstwa, postępowanie zostało w śledztwie umorzone na zasadzie amnestii.

Kartagina będzie przywrócona do życia

Ruiny Kartaginy, ongiś największego rywala Rzymu zostana przywrócone do dawnej świetności.

Pod patronatem UNESCO rozpocznie się w niedalekiej przyszłości rekonstrukcja starożytnego miasta, położonego na północ od Tunisu, przewidziana na okres około 15 lat. Koszty — pokrywane wspólnie przez UNESCO i Tunezję — obliczane są na ponad 20 mln. dolarów.

Prace poprzedzone zostaną szczegółowymi studiami archeologicznymi. Chodzi o to, aby wygląd miasta po rekonstrukcji był jak najbardziej zbliżony do pierwotnego. Tak więc turyści z całego świata oglądając ten relikw dawnej kultury — będący własnością całej ludzkości — jak powiedział generalny dyrektor UNESCO, Rene Maheu — będą mogli poznać kształt miasta z okresu jego świetności — wojen punickich i panowania wielkich wodzów Kartaginy — Hamilcara, Hasdrubala i wreszcie Hannibala. Miasto zostało zburzone przez żołnierzy rzymskich w 146 roku przed n.e., a mieszkającą w nim ludność osiedlania się na ruinach. Później — tuż obok — wyrosło miasto rzymskie, zniszczone z kolei przez Wandalów w V wieku n.e.

Tunezja zwraca się dziś do całej ludzkości z hasłem: „Kartagina musi być wrócona życiu”. (PAP)

Praktyki robotnicze dla 3500 studentów

Podobnie jak w latach ubiegłych, spora grupa poznajskich studentów odbywa w okresie wakacji obowiązkowe Studenckie Praktyki Robotnicze (SPR). W tym roku weźmie w nich udział około 3500 studentów, głównie z tzw. lat zerowych oraz I i II roku studiów. Poznańskie zakłady pracy zatrudniają ponad 1500 studentów głównie z Akademii Medycznej, Politechniki Poznańskiej i WSR.

Tęgoroczna akcja praktyk robotniczych kieruje Wojewódzki Zespół Koordynacyjny, w którego skład wchodzi pełnomocnicy rektorów poznańskich uczelni oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych i rad narodowych.

Funkcję organizatora czasu wolnego od pracy przejął na siebie Zrzeszenie Studentów Polskich. W Radzie Okręgowej ZSP przygotowuje się do wyjazdu w teren „sztafeta artystyczna”, w której ramach studencki teatr pod nazwą „Z?” z UAM odwiedzi ze spektaklem wszystkie brygady pracujące w terenie. Każda brygada odwiedzona zostanie też przez przedstawiciela Rady Okręgowej ZSP. Dla uczestników praktyk przygotowano też — wademecum SPR, a dla studentów lat zerowych — informator dla studentów I roku.

Sporo atrakcji czeka również na tych studentów, którzy odbywać będą praktyki w Poznaniu. Przygotowano dla nich karty wolnego wstępu do klubów studenckich oraz do kina „Kosmos”. Chętni będą mogli też brać udział w zajęciach sportowych prowadzonych przez instruktorów z Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, a później w finałowej spar-takiadzie, która odbędzie się w sierpniu.

W sierpniu rozpocznie pracę większość brygad. Obecnie działają w terenie kilka hufców złożonych głównie z tych studentów, którzy nie odbyli praktyk robotniczych w roku ubiegłym. W Poznaniu pracują m. in. studenci Politechniki w „Lechii” i Poznańskiej Fabryce Maszyn Złaznych oraz Akademii Medycznej w Szpitalu im. Strusia. (map)

Różne aspekty bhp

DO REDAKTORA GKOSU

Nasza akcja publicystyczna poświęcona sprawom bhp „Praca bezpieczna, pracę wydajną” spotkała się z odzewem ze strony czytelników, którzy w listach do redakcji piszą nam o swoich postulatach, a także i wątpliwościach związanych z tą akcją.

Kierowca Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Poznaniu Tadeusz Kuźniak pisze o uciążliwości pracy kierowców prowadzących autobusy „Jelcz” z silnikami „Leyland”. Wraz ze zmiennikiem — pisze T. Kuźniak — mamy na stanie autobus marki „Jelcz” z silnikiem „Leylanda”, nr boczny 1549. Rzecz w tym, że silnik ten powoduje ogromny hałas, wibrację oraz drżenie całej konstrukcji autobusu bardzo uciążliwe i szkodliwe dla samopoczucia

wszystkich użytkowników wozu ale przede wszystkim oczywiście dla kierowców.

Silnik „Leylanda” jest silnikiem wysoko obrotowym o wtrysku bezpośrednim, przez co jego praca jest bardzo głośna. Nie przeczę, że ma on sporo zalet, do których w pierwszym rzędzie zaliczyłbym długowieczność oraz łatwy rozruch. Z tych też powodów kupiliśmy tę konstrukcję. Za mocowany jest ten silnik na ramie „Jelcza” bez jakichkolwiek podkładek do gołej ramy autobusu. Wszelkie drżenia i wibracje przenoszą się przez to automatycznie na całą konstrukcję. Skrzynia biegów jest także nieprzystosowana do tego typu silnika wraz ze sprzęgłem, którego nigdy nie można dobrze docisnąć. Każde ruszenie z miejsca odbywa się więc z szarpnięciem sugerującym wszystkim, że kierowca po prostu nie umie jechać. „Kto takiemu dał prawo jazdy i to I kategorii”, myślą sobie zapewne o nas podróżni. Po paru godzinach pracy na takim wozie my kierowcy odczuwamy zmęczenie i zawroty głowy i jak tu mówić o dobrym samopoczuciu i bezpieczeństwie jazdy.

Inne aspekty bhp porusza w swojej korespondencji przewodniczący Technicznej Komisji Ochrony Pracy przy Zarządzie poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Włókienników Polskich — Jerzy Bartkowski:

„Uważam, że największym wrogiem bezpieczeństwa pracy jest formalistka. Nieskuteczna jest

walka o bezpieczeństwo pracy prowadzona w abstrakcji: w sferze odłączonych instrukcji, pogadek czy zarządzeń lub biurokracycznie traktowanych zobowiązań, kolekcjonowania podpisów pod dokumentami, (dotyczy to np. szkolenia bhp na stanowisku robotniczym), których robotnik nawet nie przeczytał. W ten sposób można uniknąć odpowiedzialności, ale nie można poprawić stanu bhp.

Ze wszystkich przepisów, nakazów i ostrzeżeń, z pracy ludzi odpowiedzialnych za bhp (kierowników komórek organizacyjnych i mistrzów) robotnik musi wynieść przekonanie, że związane to jest w sposób bezpośredni z jego osobistym bezpieczeństwem. Dużo więc trzeba do stworzenia takiego klimatu w zakładach, by robotnicy inspirowali konkretne rozwiązania przyspieszające postęp techniczny, zwiększające bezpieczeństwo pracy. Dlatego w wielu zakładach przemysłu lekkiego objętych działaniem naszego Oddziału duży nacisk kładzie się na rozwój

**PRACA
BEZPIECZNA
PRACA
WYDAJNA!**

wyjazdów pracowników i wykorzystywanie wszelkich innych ulepszeń dotyczących bezpieczeństwa warunków pracy. Np. w ZPO im. Komuny Paryskiej „Modena” w Poznaniu, w 1971 roku złożono 28 wniosków racjonalizatorskich, z których 9 dotyczyło różnych usprawnień bhp-owskich.

Życie zmusza nas do poszukiwania dróg zmierzających do usprawnienia i ułatwienia pracy, jak też do maksymalnego obniżania jej niebezpieczeństwa, likwidacji „współczynnika strachu”.

Czytelnik J. S. (nazwisko i adres znane redakcji) zgłosił na marginesie naszej akcji kilkadziesiąt pytań i wątpliwości. Przykładowo wybraliśmy z nich tylko niektóre. „Dlaczego księgarne wysyłkowe i techniczna — pyta nasz czytelnik — zawalone przeróżnymi drukami nie posiadają instrukcji przeciwpożarowych, planów obrony pożarowej ani instrukcji specjalistycznych dla stacji paliw, magazynów itd. Dla czego brak plakatów ze znaka mi drogowymi we wszystkich formatach? Dlaczego na terenie województwa nie są ujednolicone numery alarmowe pożarowe 08-98-998? Dlaczego karty wypadku można otrzymać w księgarni, a protokoły wypadkowe tylko w ZUS-ie? Dlaczego czynnik nadzoru administracyjnego czy związkowego nie przestrzegają zgodnie z obowiązującymi uchwałami konieczności przedstawiania do zaopiniowania komisjom technicznym, ochrony pracy, służby p. poż. projektów inwestycyjnych względnie planów rozmaitych przeróbek czy przebudowy?” to niektóre tylko z pytań naszego czytelnika.

Czekamy na dalsze listy i sygnały traktujące o sprawach bhp. (ob-y)

ANDRZEJ ZEYLAND WYSPY I SZCZĘŚLIWE

Nie zwariował jeszcze. Tutaj, na tym odludziu nie było żadnych kobiet ani dziewczyn. Zresztą żadna nie odważyłaby się tu przyjść. Ruda Krystyna ze zlewni nie wchodziła w ogóle w rachubę. Zrobiło mu się gorąco. Rozpiął kurtkę pod szyją. Niemożliwe? Jeżeli wierzyć Księżcu, Krystyna była już tutaj. I tu właśnie, na strychu, w sianie załatwili całe to grzybobranie. Było to na długo przed przyjazdem Pięknego Miecia. I to podobno ona „pożyczyła” Księżcu tysiąc złotych. W każdym razie Księżce oddał pieniądze dziadkowi.

Nie, to nie mogła być i Krystyna. Ale kimkolwiek była o n a, musiała tu czymś przejechać. Oderwał się od muru i przeszedł aż pod bramę; lecz śnieg padał coraz gęstszy i nie można już było poznać, czy przejeżdżał tu samochód czy było to tylko ślady kół ich wozu, zresztą też samochodowych tyle, że o zużytych już bieźnikach. Nie było się co oszukiwać. Wciąż jeszcze brak mu było odwagi, aby wejść do domu. Zaczął rozglądać się za siekierą. Narabiał drzewa. Bartek jak zwykle zapomniał, Wiciślak nie dopiwnał. Szukał pretekstu do pozostania jeszcze na podwórzu. No nie mógł tego w sobie przełamać; był to jakiś zupełnie bezsensowny lęk przed n i a. Bo to na pewno była o n a, już nie Elżbieta, nie Krystyna, również nie matka i nie ciotka nie potrafiły grać na fortepianie, ale właśnie o n a, tajemnicza i nieznaną, jak i ta melodia, od której wszystko zaczęło się raz jeszcze.

A może to jest po prostu Anita? A jeżeli tak, to co jej powiedzieć, gdy zapyta o dziadka?

Dziadek chciał od Anioła za buraki. Najpierw wszystko, potem bodaj połowę. Dom już jest pod dachem. On, znaczy

zieć, już tam mieszka. Parter gotowy, przecież nie zostawia piętra bez okien. A kiedy już piętro będzie, to młodzi zwiną parter, a na parterze jest ten pokój. Za dwa tygodnie mógłby już stąd iść precz.

Nawet Anioł stracił cierpliwość — ani złotówki, panie Nalepa!

A dziadek niby ustępuje, ale wciąż swoje:

— Ino że to nijak tak z pustymi rękami jechać. Anioł spojrzął na drzące ręce dziadka i wybiegł na podwórze. Wpadła mu w ręce oparta o mur łopata. Zaczął z pasją odgarniać śnieg. Wiciślak wybiegł za nim w niedopiętej kurtce i zaczął się jąkać, że już raz odgarniali, do wieczora napada więcej...

— To przecież nie moje pieniądze! — krzyczał Anioł i reszta chłopaków jak na pobudkę wysypała się na podwórze. Zafurkotały łopaty. Mały rzucił kulą śniegową w psią budę. Pies zaszczekał radośnie. Bartek rzucił w Małego.

— Ty! — wrzasnął Mały.

— Czego chcesz? To pies nie ja!

Anioł nabral śniegu w dłoń. Chłopakom nie trzeba było tego dwa razy pokazywać. Zaczęła się śniegowa bitwa, w której wszyscy walczyli przeciwko wszystkim. Zupełnie zapomnieli o dziadku.

Jak zwykle Anioł wyszedł o szóstej po południu. O szóstej czterdzieści pięć był autobus we wsi do Grodzisk. Do szosy było bliżej, lecz Anioł nie lubił jeździć autostopem. Nie próbował też nigdy zatrzymać autobusu na trasie.

Miał wieczór podobny do innych wieczorów. Jeśli się czymś różnił, to tylko tym że po wspólnej kolacji, dziadek nie kibicował im podczas gry w tysiąca, lecz zamknął się wcześniej w komórce.

Następnego dnia rano Wiciślak zasnął. Gdy wszedł do kuchni na piecu kipiała już dziadkowa kawa, a pod drzwiami stała jego stara walizka przewiązana paskiem.

— Dzień dobry — powiedział Wiciślak.

— ...dobry — odburknął dziadek i widać też poczuł zapach kawy, bo doskoczył z namydloną twarzą i brzytwą w rękę do pieca.

— Dziadek wyjeżdża — rozniosła się wieść wśród chłopaków. — Co robić? Anioł nie pozostawił im żadnych poleceń w sprawie dziadka.

(cdn)

Czytelnicy pytają REDAKCJA ODPOWIADA

KSIĄŻECZKA PKO I PEŁNOMOCNICTWO

Mieszkanca Gostynia. — Czy pełnomocnictwo upoważnia do pobrania pieniędzy z oszczędnościowej książeczki PKO, w razie śmierci osoby, która takie pełnomocnictwo udzieliła?

RED.: — Pełnomocnictwo stałe w książeczce oszczędnościowej jest ważne tylko za życia jej właściciela. Po śmierci, o ile nie ma testamentu, część wkładów, wypłacone się w pierwszej kolejności osobie, która pokryła koszty pogrzebu (na podstawie dokumentu zgonu oraz rachunków pogrzebu), a

pozostała kwota przekazuje się członkom najbliższej rodziny (na podstawie postanowienia Sądu Powiatowego), (1651)

JAKIE OBYWATELSTWO?

Janina S. — Proszę o wyjaśnienie mi jakie obywatelstwo ma dziecko, urodzone w Polsce z Polką i obcokrajowcą?

RED.: — Urodzone w Polsce dziecko rodziców, z których jedno jest obywatelem polskim, drugie zaś obywatelem innego państwa — nabywa obywatelstwo polskie. Na obojga rodziców ciąży obowiązek złożenia w ciągu trzech miesięcy oświadczenia dotyczącego obywatelstwa noworodka. (Dz. U. nr 10, poz. 49 Ustawa o obywatelstwie polskim KPC str. 722, art. 6), (1610)

NIE STRACIĆ NIC Z OKAZJI

Mamy się czym chwalić. Międzynarodowe zawody sportów obronnych. Sekcja koszykówki w II lidze państwowej. Druga drużyna w lidze wojewódzkiej. Juniorzy będą reprezentować województwo w rozgrywkach centralnych. A tu nie ma gdzie trenować, istniejąca „hala” mieści zaledwie 100 widzów...

Nie po raz pierwszy słysze te słowa. Wypowiadali je różni ludzie. Ale teraz pobrzmięwa w nich ton optymizmu.

Marzyli członkowie ostrowskiego klubu sportowego Stal o własnej hali od dawna. Mostowali władze miejskie, szuкали dróg realizacji swego marzenia. Lecz czasy nie były im przychylne. Szanse miały tylko te inwestycje, które bezpośrednio służyły sprawom produkcji. A i teraz, choć uchwała VI Zjazdu PZPR wyraźnie precyzuje rolę sportu i turystyki, zalecając opracowanie długofalowego planu rozwoju bazy wypoczynkowej, sportowej i turystycznej dla poszczególnych regionów, inwestycja o wartości 13 mln. zł nie od razu doczekałaby się realizacji. Tym bardziej, że miasto potrzebuje dużego, ogólnodostępnego obiektu dla masowego sportu.

Z pomocą przyszedł przypadek. Czy jednak naprawdę przypadek? Tkwiły w środowisku ostrowskich sportowców tradycje społecznej roboty, sięgające roku 1947, kiedy to z niczego, własnymi rękami, robili swój stadion.

To było chyba jeszcze w 1968 roku. Wielkopolska Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” weszła w okres modernizacji i rozbudowy. Trzeba było rozebrać starą halę produkcyjną, by zyskać miejsce dla nowych obiektów. Tuż za plotem znajdowały się tereny klubu Stal. A może by tak oni?

Chwyciło. Członkowie klubu własnymi rękami dokonywali rozbiórki, oczyszczali cegłę, gromadzili materiał pod wymarzoną halę sportową. Była ich wtedy garstka zapaleńców, ufnych w siłę swego zaangażowania.

W domu Stanisława Morisona zbierali się przyjaciele i przyjaciele przyjaciół. Aleksander Klupś — dyrektor techniczny Ostrowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Jerzy Kuczma i Zygmunt Boch — inżynierowie z tego samego przedsiębiorstwa, mgr inż. Wojciech Włosik z ostrowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego. Powoli z przyjacielskich pogawędek, których tematem była upragniona hala, wyłaniał się jej kształt konkretny. Aż któregoś dnia zapadła decyzja: zrobimy dokumentację, może wtedy z zebranej przez nas cegły naprawdę nam wyrośnie?

Czerwiec 1970 r. Dokumentacja gotowa. Plany zatwierdzone. ZG ZZ Metalowców zaoferował pomoc. Przesłali być sami.

W końcu 1971 r. położono kamień węgielny. Powoli zaczęły wyrastać mury części hotelowej. Inwestorem jest klub. Budują systemem gospodar-

czym, bez żadnej administracji. Nadzór nad budową sprawuje społecznie Aleksander Klupś, jej kierownikiem jest inż. Zygmunt Boch, nadzór autorski — inż. Jerzy Kuczma. Gospodarz obiektu, Kazimierz Piwoński, wydawanie sekcjom sprzętu i tym podobne zajęcia zlecił żonie, a sam nie opuszcza budowy. Przesiewa żwir, pilnuje porządku, a gdy obliczono, że oszklenie okien części hotelowej hali kosztowałoby sporo pieniędzy, sam tę robotę wykonał. Społecznie.

Nie on jeden. Zatrudniana przy budowie brygada (robo-



Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu i redakcja „Głosu Wielkopolskiego” podjęły wspólnie opracowanie cyklu reportaży i artykułów, poświęconych ludziom i faktom — w powiatach, miastach i wsiach Wielkopolski. Stanowią one żywą kronikę zaangażowania i inwencji pojedynczych osób oraz środowisk na rzecz wcielania w życie programu rozwoju kraju uchwalonego przez VI Zjazd PZPR, a przyjętego w Deklaracji Wyborczej FJN za podstawę działań wszystkich obywateli. Dzisiaj przedstawiamy inicjatywę z miasta OSTROW

cizną daje Ostrowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) wykonuje więcej, niż wymagają tego obowiązki. Postanowiła na przykład społecznie, po godzinach, wprawić wszystkich drzwi. Pracownicy Zakładów Automatyki Przemysłowej zadeklarowali pomoc przy przesiewaniu żwiru, porządkowaniu terenu itp. pracach. Inżynierowie ZAP: Stefan Zawadzki i Franciszek Zawisza opracowali projekt instalacji elektrycznej i wentylacji. Wielkopolskie Zakłady Produkcji Betonów „Wielfab” dają masę betonową, wykonują potrzebne, nietypowe prefabrykaty. „Spomasz” dał hali sportowej podłączenie do trafostacji.

Bo hala ta — Klubowa Hala Sportowa — jak ją oficjalnie przed miesiącem nazwano — jest ambicją niemal wszystkich ostrowian, jednocy ich we wspólnym froncie działania. Patronuje im Honorowy Komitet Budowy, z I sekretarzem KP PZPR Janem Majer czakiem i przewodniczącym PK FJN Kazimierzem Sztukowskim. Prace murarskie są na ukończeniu. Konstrukcje stalowe zamówiono we wrocławskim oddziale poznańskie go „Mostostalu”. Na 30-lecie PRL hala będzie gotowa.

Na razie oglądam jej model w „pokoiku służbowym” budowanego hotelu, słucham opowieści o budowie, przerywa-

nej raz po raz telefonami. Stanisław Morisson, „w cywilu” główny księgowy Ostrowskiego Przedsiębiorstwa Usługowo-Nakładczego, prezes Stali do spraw inwestycyjno-remontowych o którym opowiadają, że nie ma takich drzwi, których dla spraw swego klubu by nie otworzył, a budowie hali już dwa urlopy poświęcił, zna tu każdy drobiazg, każdy szczegół, dotyczący spraw klubu i budowy. Spod wznoszonej właśnie hali prowadził dziennikarza w głąb klubowego stadionu, gdzie „z niczego” wyrasta drugi obiekt sportowy basen kąpielowy.

W „Spomaszu” potrzebny był basen dla ochłodzenia urzążeń. „Wyprowadzono” go więc poza fabrykę na sąsiadujące tereny „Stali” nadano odpowiedni kształt. Korzyść obustronna. Fabryka zyskuje na swoim terenie miejsce, „Stal” — basen kąpielowy z podgrzewaną wodą. Kto wie, może wkrótce powstanie tu nawet kryta pływalnia? Znając zapał i upór stalowców...

Józefa Borowiaka prezesa klubu, dyrektora Zakładów Automatyki Przemysłowej, za stałą siedzibę dyrekcji „Spomaszu”. Właśnie z dyrektorem tego przedsiębiorstwa (i zarazem przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Hali), Henrykiem Bakiem omawia kolejne wspólne przedsięwzięcia. ZAP buduje hotel robotniczy. Podwyższą go o jedno piętro — i „Spomasz” uzyska pomieszczenia dla swych pracowników. Rozmowa przerzuca się na sprawy klubu, by znów wrócić do spraw zakładów. Jak to określili jeden z dyrektorów — wyszli poza swe interesy partykularne, by nie stracić z okazji rozwoju miasta i zakładu. Dają tego rozliczne przykłady.

Wracam myślą do pewnej rozmowy, prowadzonej przed kilku tygodniami w gronie osób zainteresowanych jak najbardziej sprawami miasta i powiatu. Padły wówczas, przytoczone przeze mnie już w innym artykule słowa o zaangażowaniu wszystkich patriotycznych, świadomych i aktywnych obywateli zjednoczonych we wspólnym Froncie Jedności Narodu, w sprawy narodu i państwa. Postawy dzisiaj prezentowane, są tego zaangażowania dalszym przykładem.

A gdy raz jeszcze udaje się na stadion, myślę nieco drożej i trafiam na jeszcze jeden, społecznym wysiłkiem wznoszony sportowy obiekt. Boisko Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I. Tu także znajduje grupę społeczników, poświęcających tej budowie swój wolny czas. Marian Adamkiewicz — robotnik ZNTK, inż. Marian Mikas z Dyrekcji Inwestycji Miejskich, Julian Włodarczyk — pracownik Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych.

No cóż — nastał w Ostrowie czas inicjatywy...

BOGNA WOJCIECHOWSKA

*) „Dla kibiców miejsca nie ma” — z cyklu „Czas Inicjatywy” O ludziach powiatu ostrowskiego („Głos” 22 czerwiec 1972).

Oby nie tylko we Lwówku

Wnętrze stylowej, pełnej gołyckiej wdzięku kawiarni „Rycerska” w Lwówku Śląskim (woj. wrocławskie). Przydałoby nam się więcej takich estetycznie urządzonych placówek gastronomicznych.

CAF — fot. Wołoszczuk



Ujarmiony Wiluj

Korespondencja z Jakucji

50 LAT ZSRR

Jeśli stworzy przez pisarzy i poetów termin „wolna rzeka” oznaczałby niekiedy przez człowieka żywiołowy nurt wodny, to rzeki Jakucji były i są jeszcze „najwolniejszy mi z wolnych”. Kołyma, Indygirka, Jana, Oleniok, a nade wszystko matka tych rzek, przez Ewenków nazwana Jeliuene, czyli Wielką Rzeką, a przez Rosjan Leną. Płyną te rzeki swobodnie i rozlewnie, i choć dawno już opuściły swe ogromne prakoryta, brzegi ich, nurt, zakola i rozlewiska mało różnią się dzisiaj od tego co oglądał tu człowiek z epoki paleolitu. Wolne rzeki! Termin piękny dla poetów tak jak dla mnie, patrzącego na jakuczką ziemię z wysokości 6 tysięcy metrów. Jakże piękny jest skomplikowany meander Leny czy Jany.

Dla ludzi borykających się z przyrodą, z surowym klimatem, w warunkach długiej i mroźnej zimy oraz kilkumiesięcznych nocy piękna będzie rzeka ujarmiona, służąca i pomagająca żyć człowiekowi. I dlatego już od dawna w pracowniach radzieckich inżynierów i energetyków opracowywane są plany ujarznienia jakuczych wolnych rzek, zaprzęgnięcia ich nurtu do poruszania turbin hydroelektrowni.

Pierwszy poddał się Wiluj. Ale nie było to takie proste, mimo nagromadzonego doświadczenia, mimo zaangażowania specjalistów, którzy budowali już i Krasnojarską, i Bracką, i inne niemiernie sławne hydroelektrownie radzieckie. Wilujską GES miała być pierwszą elektrownią świata zbudowaną na wiecznej zmarzlinie, tuż przy kole polarnym.

Było to przedsięwzięcie gigantyczne, wydawałoby się przekraczające możliwości najtwardszych ludzi Północy i dla tego z podziwem patrzę na Borysa Miedwiediewa, dyrektora

wilujskiej hydroelektrowni, któremu, Borys Miedwiediew. Wiluj płynął w tym miejscu przez przełęcz w niewysokich górach. Stwierdzono, że góry zbudowane są z litej skały. To było wielkie szczęście ludzi i nieszczenie wolnego Wiluja. Te skały pomogły go ujarzmić. Na skałę, bez obawy o kaprysy wiecznej zmarzliny, można było budować wielkie gmachy, ustawić ciężkie agregaty, instalować słupy wysokiego napięcia. W skałę można było wykut tunel odprowadzający nadwyżkę wody w zbiorniku.

- Wilujską GES jest trzecią, po Krasnojarskiej i Brackiej, hydroelektrownią radziecką;
- jej zapora ma 700 m długości, 70 metrów wysokości, 300 m wynosi dolna, a 10 m górna szerokość nasypu;
- zbiornik wodny, niezbyt szeroki, ma 500 km długości;
- po zakończeniu budowy moc stacji wyniesie 648 MW...

I nic nie wskazuje na to, że jeszcze kilka lat temu, tutaj, gdzie teraz jest nowoczesny hall administracyjny budynku hydroelektrowni, królowała tajga i płynął sobie beztrako wolny Wiluj.

Szczegółów budowy, tej całej romantycznej czy dramatycznej historii, mogącej stanowić materiał do kilku scenariuszy filmowych lub współczesnej powieści, dowiaduję się już później, w czasie podróży statkiem po „wilujskim morzu”, przy gotowaniu syberyjskiej uchy, a także na łódce i w trakcie zwiedzania miasta Czernyszewsk, o którym za chwilę...

Dyrektor Miedwiediew, sekretarz komitetu partyjnego Iwan Bardikow i jego zastępca Georgi Nikiforow, przedstawiciele rady miejskiej Mikołaj Iwanow — to ludzie, od dawna związani z tym rejonem i z budową elektrowni. Z mego punktu widzenia są sami „postaciami historycznymi” i doskonale znają historię budowy. Każdy z nich zaczyna swą opowieść podobnie: „Był rok 1964...”

Wtedy to potężna wywrotka „MAZ-525”, kierowana przez Michaila Titowa, wrzuciła w nurty Wiluja pierwsze kamienie przyszłej zapory. Dzisiaj jest to zamierzona chła przeszłość. A przecież było to tylko 8 lat temu. Dwa lata wcześniej, na miejsce, które geologowie określili jako najlepsze dla budowy, przyjechał w nadwilujską tajgę obecny dyrektor elek-

Filmy i opowieści o bohaterach wyczynach ludzi z wieloletnią wyprawą mi się śmie sznymi dykteryjkami, kiedy parzę na wielotonowy agregat, który w całości na samochodach przyjechał tutaj właśnie zimową drogą. Były takie odcinki, na których trzeba było dodatkowo zamrażać pokrywę lodową, aby ta normalna, dwumetrowa nie załamała się pod ciężarem agregatu. Były takie miejsca, w których dynamitem trzeba było wysadzać brzeg, aby samochód z ładunkiem mógł się wspiąć na stały ład. Słowem — cała epopeja...

Wilujską GES i rozwijające się obok miasta Czernyszewsk, to początek ogromnej sprawy elektryfikacji Jakucji. Jeśli prąd elektryczny jest w naszym pojęciu błogosławieństwem i symbolem nowych czasów, dla tych ziem, dla których ciepło i światło znaczą życie, jest on błogosławieństwem do kwadratu. Już dzisiaj energia produkowana przez Wiluj oświetla, ogrzewa i porusza maszyny fabryk w Mirnym, Udacznym i Czernyszewsku, a za parę lat stano- wić będzie centrum całego systemu obejmującego środkową i zachodnią Jakucję.

Jest to czynnik niezwykle ważny i istotny, gdyż co kilka miesięcy niezmordowani geologowie meldują o nowych odkryciach, o nowych olbrzymich możliwościach tych ziem. Teraz właśnie zaczyna tętnić w ciem nowo zagłębie diamentowe — Udacznij.

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ

AB GŁOS WIEKOPOLSKI 3 Nr 189 (8851) 10 VIII 1972

Oblicza nowoczesności

Wzornictwo przemysłowe na plan

nienia, wynagrodzenia i roli projektantów, wiele resortów ruszyło już z miejsca: wśród nich znajduje się przede wszystkim ten, który zagadnienia te reguluje specjalnym zarządzeniem ministra wydanym przed rokiem.

Zarządzenie powiada, że w celu realizacji tych zadań należy w zakładach pracy zorganizować służbę wzornictwa przemysłowego, zatrudnić projektantów form przemysłowych i umożliwić im pogłębienie wiedzy specjalistycznej przez utrzymywanie kontaktów z wyższymi uczelniami, przez uczestnictwo w wystawach z zakresu wzornictwa przemysłowego i wystawach handlowych i przemysłowych oraz w imprezach artystycznych.

Jak po roku wygląda realizacja tego zarządzenia? Oczywiście trudno dokonać przeglądu choćby części zakładów

tego potężnego resortu. Posłużmy się przeto przykładem jednego zakładu — Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach.

Działalność plastyków-projektantów można w tej fabryce ująć w trzech kierunkach. Pierwszy — to podniesienie na wyższy poziom wyglądu estetycznego zakładów i wnętrz pomieszczeń produkcyjnych i administracyjnych. Na tym polu ożywiono działalność pracowników plastycznych-dekoracyjnych, zatrudniających kwalifikowanych plastyków.

Drugi kierunek — to uatrakcyjnienie pod względem plastycznym środków reklamy, w tym także licznych wydawnictw fabryki.

I wreszcie trzeci kierunek, bodaj najważniejszy — zacieśnienie współdziałania z plastykami na polu pro-

jektowania wyrobów. W tym celu Zakład Doświadczalny FSC w Starachowicach nawiązał współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, zapewniając konsultacje plastyków-projektantów form przemysłowych. Przewiduje się także utworzenie w Zakładzie Doświadczalnym stanowiska głównego specjalisty do spraw wzornictwa przemysłowego i zatrudnienie kilku projektantów form przemysłowych.

Sprawom wzornictwa przemysłowego poświęca uwagę nie tylko Zakład Doświadczalny pracujący nad produkcją przyszłościową. Pomoc specjalistów od wzornictwa przemysłowego i ergonomii zapewniłono także głównemu technologowi oraz zespołowi wydziałów maszyn i urządzeń specjalnych.

Ostatecznym celem tych przedsięwzięć jest produkcja wyrobów, które zapewniałyby komfort pracy oraz taki kształt produktu, który byłby syntezą technicznych i humanistycznych wartości jakościowych.

T. M.

TEATRY

W POZNANIU

OPERETKA — g. 19 „Kraina uśmiechu”.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE

GNIĘZNO Lech: „Trup w każdej szafie”; Polonia: „Charly”.

GRODZISK: „Jego wysokość towarzyszy książkę”.

KOŚCIAN: „Queimada”.

KORNIK: „Labirynt miłości”.

LESZNO: „Ambasadorowie nie mordują”; „Jeże rodzą się bez kolców”.

NOWY TOMYŚL: „Viva Tepepa”.

OBORNKI: „Incydent”.

SREM Słonko: „Postanienie”; Kłobowe: „Przemiana”.

SRODA: „Dworzec Białoruski”.

SZAMOTUŁY: „Orzeł w klatce”.

WAGROWIEC: „Zwariowany weekend”.

WRONKI: „Nie można żyć we troje”.

WRZESNIA: „Zwariowany weekend”.

RADIO

CZWARTEK — PROGRAM I:
Fala 1322 m: 8.30 Bezpieczeństwo na jeźdni zależy od nas samych; 8.40 Proponujemy, informujemy, przypominamy; 9 Wakacje z muzyką; 10.05 „Dysk olimpijski” — odc. 8 książki J. Parandowskiego; 10.25 Portrety kobiet w twórczości polskich kompozytorów; 10.50 „Alergie” rozmowa E. Zusi z dr W. Droszczem; 11 Wakacje z muzyką; 12.25 Z olsztyńskiej fono teki muzycznej; 13 Z życia ZSRR; 13.20 Mel. lud. z Kurpiów, Kaszub i Warmii; 13.40 — Więcej, lepiej, taniej; 14.10 Z muzyką Baroku; 14.30 Zagadki muzyczne; 15.05 Radioferie ze szlaku letniej przygody; 16.05 Opinie ludzi partii; 16.15 Polscy kandydaci do VI Międzynarodowego Konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego gra B. Górzynska — skrzypce; 16.30 Popołudnie z młodzieżą; 17.30 Transmisja II dnia międzynarod. spotkania w lekkiej atletyce Francja — Polska; 18.50 Muzyka i Aktualności; 19.20 Kupić nie kupię, postuchać warto; 19.30 Muzyka tan.; 20.30 Fala 72; 20.35 Miniatury rozrywkowe; 21 Aud. dokumentalna; 21.25 Wszelchnia Pedagogiczna; 21.40 A to Polska właśnie — aud. polityka; 22 Śpiewa Poznański chór chłopięcy pod dyr. J. Kurczewskiego; 22.25 Portrety wielkich wykonawców — Samson Francois; 23.10 Przegląd i poglądy; 23.20 Z radzieckich nagrań jazzowych; 23.30 Rewia piosenek; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz; 8.05 Muzyczny dialog: fortepian — klarnet; 8.35 „Wzdłuż Odry” — rep.; 9 Z filmowej ścieżki dźwiękowej; 9.35 „Nie ma marginesu”; 10.05 Od Wietnamskiego do Magomajewa; 10.25 Prose mówić, słuchamy — J. Przymanowski; 10.45 Kompozytor tygodnia — L. van Beethoven; 13 Czas do brych gospodarzy; 13.20 „Jak to na Orawie ładnie” — aud. słowno-muzyczna; 13.40 „Koniec rozdziału” — fragm. pow. J. Galsworthy’ego; 14.05 Czwartkowe spotkanie przy muzyce; 14.35 Przegląd czasopism regionalnych; 14.45 Muzyka ludowa Ekwadoru; 15 Popołudniowy konc. muzyki słowniańskiej; 17.15 Aud. ekonom.; 17.25 Radiowy Klub Polskiej Muzyki Młodzieżowej; 17.55 Radioexpress; 18.05 Gra Pablo Casals; 18.20 „Wiadomości”; 19.15 Anegdoty i historia — słuch. W. Mitner; 19.31 Książki, które na was czekały; 20.01 Koncert rozrywkowy; 21 Zwierzenia wieczorne; 21.15 L. van Beethoven: „Fidello”; 22.33 Mel. letniego wieczoru; 23.20 Muzyka XX wieku — I. Strawiński: „Apolo i Muzy”.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41 i 49 m; 8.05 Muzyczna poczta UKF; 8.35 Mój magnetofon; 9 „Twarz pokerzysty” — odc. 28 pow. J. Hena; 9.10 R. Strauss — „Don Juan” — poemat symf.; 9.30 Nasz rok 72; 9.45 Przebieg z fałszywą metryką; 10.15 N+T — czyli nowoczesność i technika; 10.35 Wszystko dla pań; 11.45 „W odruchu litości” — odc. 23 pow. F. Clifforda; 12.25 Za kierownicą; 13 Na katowickiej antenie; 15.10 Album muzyki uniwersalnej; 15.30 Kwadrans ze znakami zapamiętania; 15.45 Sylwetki jazzowe — Henry „Red” Allen; 16.05 Głosa do Trilogii — „Ogniem i Mieczem”; 16.15 R. Wagner — „Pożegnanie Wotana” i „Czar Ognia”; 16.30 Kwadrans piosenek z ogniem; 16.45 Nasz rok 72; 17.05 „Twarz pokerzysty” — odc. 29 pow. J. Hena; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Licytacja piękności; 18.10 W kregu nio senki; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Przebieg trafny do jazzu; 19.05 Standardy trafny do jazzu; 19.20 Książka tygodnia; 19.35 Gdzie jest przebieg?; 20 Blues wczoraj i dziś; 20.25 Starty i fałstarty — rep.; 20.45 Porozmawiajmy dźwiękowo z Parfą; 21 Interdiko — magazyn muzyczny; 21.30 „Afryka” — J. Coltrane’a; 21.50 M. Musorgski: „Obrazki z wystawy”; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Janis Joplin; 22.15 Po wieść w wyd. dźwięk. „Zaklety dwór” W. Łozińskiego; 22.45 L. van Beethoven — Sonata f-olentia nowa cis-moll op. 27 „Księżycowa”; 23 Recytacje I. Olszewska; 23.05 Muzyka noca; 23.50 Śpiewa Joan Baez.

Zatrudnienie kobiet

Są jeszcze możliwości

Zapewnienie pełnego zatrudnienia wzrastającym zasobom siły roboczej jest jednym z priorytetowych zadań pięcioletniego planu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa poznańskiego na lata 1971—1975. Ocenia się, że w okresie pięciu latki szeregi zatrudnionych powiększy 125 tys. osób, w tym 63 tys. kobiet. Znaczna ich część znajdzie zatrudnienie w nowych bądź rozbudowanych i modernizowanych zakładach przemysłowych. Spośród nowych stanowisk uzyska się dzięki zwiększeniu zmianowości pracy oraz organizowaniu nowych miejsc zatrudnienia, ze środków terenowych funduszy aktywizacji gospodarczej.

Znaczących starań wymagać będzie zapewnienie pełnego zatrudnienia kobiet. Sytuacja pod tym względem w Poznaniu podobnie jak w województwach wschodnich oraz łódzkim i warszawskim nie jest najlepsza. Może złagodzić ją szybszy niż planowano rozwój usług, zwiększenie zatrudnienia kobiet w niepełnym wy-

miarze godzin oraz rozszerzenie pracy nakładczej, co wymagać będzie objęcia tym systemem pracy niektórych faz produkcji w przemyśle przetwórczym, m. in. lekkim.

Analiza zatrudnienia kobiet przeprowadzona w województwie ujawniła w wielu powiatach niewykorzystane jeszcze rezerwy. Ocenia się iż w wyniku zwiększenia samej tylko pracy nakładczej na terenie województwa może być zatrudnionych około 6 tys. kobiet dodatkowo. Konkretne wskazania dotyczące miejsc pracy dla kobiet zawierać będzie, opracowywany przez Prezydium WRN kompleksowy program zatrudnienia. Praktyka wykazuje jednak, że wiele można zdziałać dzięki samej tylko inwencji i pomysłowości władz terenowych.

Świadczą o tym m. in. inicjatywy podejmowane w pow. turkowskim. Liczba miejsc pracy kobiet uległa tu ostatnio znacznemu powiększeniu. Wykorzystano nie tylko środki przyznane na ten cel uchwałą rządu, ale i lokalne możliwości, adaptując np. niewykorzystane pomieszczenia, nawijając korzystną kooperację z przemysłem itp.

I tak: Spółdzielnia Pracy „Turkowińska” stworzyła zakład specjalizujący się w tradycyjnie kobiecym profilu produkcyjnym, jakim jest bielizniarstwo. Wyroby spółdzielni znalazły nie tylko uznanie w oczach odbiorców krajowych, ale i eksportowane są za granicę. Skłoniło to władze zakładu do zwiększenia potencjału produkcyjnego, dzięki czemu uzyska pracę dodatkowo ponad 20 kobiet.

Możliwości zwiększenia zatrudnienia znalazła także Łódzka Fabryka Zegarów w Turku. Dla celów produkcyjnych adaptuje się tu niewykorzystywane baraki. Przy produkcji szybkościomierzy do samochodu zatrudnionych zostało ponad 70 osób. Ze względu

na charakter pracy nie wymaga się przyzucenia do zawodu głównie kobiet.

Rozbudowę swej produkcji Spółdzielnia Inwalidów „Chałupnik” specjalizująca się w wyrobach elektro-technicznych i dekoracyjnych. Po wyremontowaniu magazynu i przystosowaniu go do celów produkcyjnych znajdzie tu pracę około 40 osób.

Godna podkreślenia jest także dbałość kierownictw w mienionych zakładach o sprawy socjalne. Wyposażono je w stołówki, zaopatrzone w chłodne napoje, itp.

Prawidłowa polityka zatrudnienia wymaga rozważnego spojrzenia w przyszłość. Dokonania oceny nie tylko własnych potrzeb, ale i potencjalnych możliwości. Niezależnie od planów opracowywanych centralnie przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz poszczególne resorty, dużą rolę do spełnienia mają rady narodowe, jako gospodarze terenu. (jw)

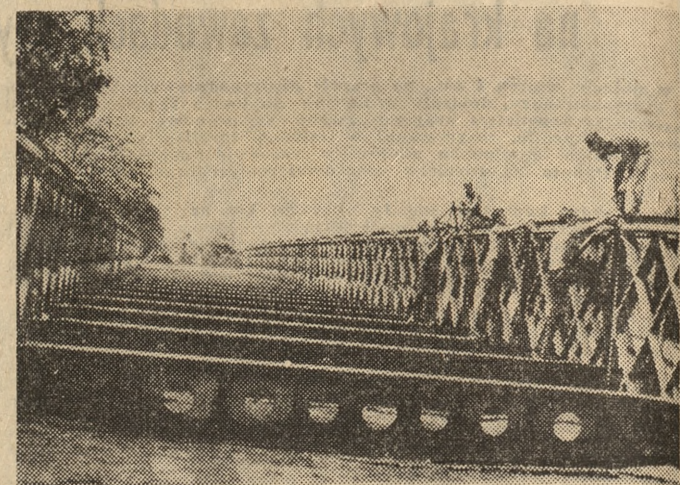


Montaż mostu w Obrzycku.

Fot. (2) — H. Kamza

Na przykładzie Obrzycka

Przyjaciół poznaje się w potrzebie



Liczne są przypadki pomocy żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego dla gospodarki narodowej. Raz pomagają załogom zakładów pracy w zamontowaniu ciężkich elementów na duży wysokościach, to znów chronią zboże przed zamoknięciem lub naprawiają sprzęt

wylaniący się kontury nowego mostu. Żołnierze zdawali egzamin praktyczny nie tylko przed swoimi dowódcami ale również przed miejscowym społeczeństwem.

W sprawnym przebiegu robót nie miały zasługi wnieśli szeregowiec Henryk Widelski, w którego rękach piła mechaniczna operowała na wyznaczonych odcinkach, kpr. Alfred Gallus, wzorowy żołnierz zawsze troszczący się o obsługę na sprzęcie oraz zespół: kpr. Stanisław Drozd, st. szeregowy Leon Syga i szeregowy Władysław Kasak, dzięki którym szybko postępował demontaż starej i montaż nowej konstrukcji mostu. Można by jeszcze wiele wymienić nazwisk wyróżniających się żołnierzy, chociażby z grupy przygotowującej elementy mostowe: kpr. Andrzeja Grabkę, st. szer. Mirosława Bielińskiego i szer. Stanisława Smolińskiego a z zespołu kafarowego: kpr. Mieczysława Słowika. Wszystkim im mieszkańcy Obrzycka podziękowali podczas wspólnej organizowanej imprezy za trud i pomoc okazaną w potrzebie. (za)

Dźwig samochodowy usprawniał i przyspieszał tempo prac montażowych.

Mniej studni — więcej wodociągów

Batalia o wodę dla wsi

Problem dostatecznego zaopatrzenia wsi w wodę daleki jest jeszcze w Kościańskim od rozwiązania. Rolnictwo uspołecznione dysponuje już wprawdzie 90 własnymi wodociągami, jest ich jednak nadal zbyt mało, by w pełni zaspokoić wszystkie potrzeby. W tej sytuacji, z konieczności, korzysta się jeszcze z 250 studni.

Przeważają wśród nich, niestety, płytkie studnie o głębokości od 6 do 20 m. W okresach suszy nie dostarczają one odpowiedniej ilości wody. Oparte bowiem o złoża podskórnych wód gruntowych i powierzchniowych — przeważnie wysychają. Również jakość wody z tych studzien jest zła.

Jeszcze gorzej przedstawia się kwestia urządzeń, zaopatrujących w wodę rolnictwo indywidualne. Spośród ponad 7,7 tys. gospodarstw indywidualnych aż 7,1 tys. pobiera wodę ze studni, 472 — z lokalnych wodociągów, 134 — z wodociągów publicznych. Połowa gospodarstw w Kościańskim nie ma ani wodociągów, ani własnych studni. Wodę do nosi się tam lub dowozi ze znacznej odległości. W gospodarstwach indywidualnych przeważają studnie kopane; na 15 z nich przypada jedna głębinowa, wiercona. Ponad 53 proc. — to studnie o głębokości do 6 m. Powiatowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna uważa za przydatną do spoży-

cia, wolną od bakterii i szkodliwych substancji chemicznych, wodę z zaledwie 10 proc. studni.

Do trudnych zagadnień zaopatrzenia wsi w wodę władze powiatu kościańskiego podchodzą z prawdziwie gospodarską troską. Powiatowa Rada Narodowa rozpatrywała szczegółowo tę kwestię na specjalnie temu poświęconej sesji. Stwierdzono wówczas, że radykalnej poprawy nie można się nieestety spodziewać nawet w ciągu kilku najbliższych lat.

Licząc się z aktualnymi możliwościami budżetów rad narodowych oraz funduszy spółdzielczych i PGR-ów opracowano program rozwoju zaopatrzenia rolnictwa w wodę, rozkładając realizację zadań do roku 1980. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN, przy współudziale Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, sporządził wykaz miejscowości, w których woda nie odpowiada wymogom spożycia. Na liście tej znalazło się aż 40 miejscowości.

Głównym kierunkiem działania jest rozbudowa i modernizacja urządzeń wodnych. W latach 1971 — 75 wiele wsi otrzymało lokalne wodociągi; będą to: Barchlin, Bielewo, Katarzyn, Lubin, Maksymilianowo i Racot. Czynem społecznym za mierzący rozwiązać problem wody rolnicy z Lubiechowa i Zegrówka. O własnych wodociągach myślała spółdzielnia produkcyjna w Bonikowie, Chelkowie, Gorzycach, Kokorzynie, Machcinie, Morownicy, Rabinu, Sławiu, Szczodrowie i Tarnowie Starym oraz PGR-y w Boszkowie, Gorzyczkach, Piotrowie, Sepnie i Sokolowicach.

W latach 1976 — 1980 przewiduje się wybudowanie wodociągów wiejskich m. in. w Brońsku, Gradowicach, Jerce, Kaminnie, Łuczku, Naclawiu, Poświętnie, Prochach, Siekowie i Wilkowie Polskim. (zi)

mechaniczny, przyspieszając roboty żniwne. Znana jest ofiarą pomoc niesiona powodziom lub obrona mostów przed zniszczeniem, które niesie śpiętrzona kora lodowa.

Nie zabrakło również chłopów w zielonych mundurach kiedy mieszkańcy Obrzycka pow. Szamotuły stanęli przed dylematem: kto naprawi most grożący zawaleniem? Rejon Eksploatacji Drog Publicznych w Szamotulach nie dysponował potrzebną liczbą fachowców. Ich siłami roboty trwałyby wiele lat, a tu czas naglił — materiał czekał przygotowany.

I tym razem nie odmówili pomocy. Podjęte roboty potoczyły się sprawnie. Z upływem każdego dnia coraz wyraźniej

Z Szamotuł

Nowe — oczekiwane inwestycje

Powiat szamotulski posiada najmniejszą liczbę łóżek szpitalnych w naszym województwie. Sytuacja zmieni się niebawem w związku z rozbudową szpitala powiatowego w Szamotulach. Powstaje bowiem nowoczesny 5-kondygnacyjny pawilon szpitalny, który zostanie oddany do użytku w końcu 1974 roku.

Drugim natomiast, niemniej przez szamotulan oczekiwany obiektem, jest basen pływacki. Powstaje on w czynie społecznym. Od wczesniej wiośny, codziennie znaczna liczba osób pracowała przy jego budowie, przede wszystkim przy pracach ziemnych. Obecna faza prac to przygotowanie „miski” basenowej pod betonowaniem (wymiarów pływalni 50—25 m). Te prace muszą być w tym roku zakończone. W przyszłym natomiast instalowane będą urządzenia techniczne (pompownia, przewody obwodu zamkniętego itp.) i takie towarzyszące obiekty, jak korty tenisowe. Również w 1973 roku wypełni się basen woda. (t. h. n.)

Z Obornickiego

Stawką

- intensyfikacja hodowli

Podstawą intensyfikacji hodowli jest przygotowanie odpowiedniej bazy paszowej. W procesie tym nieodzowne jest istnienie w każdym dużym przedsiębiorstwie rolnym suszarni zielenek.

Doceniono to w PGR — Gozrowo, które wybudowało nowoczesną suszarnię w jednym ze swych zakładów. Obiekt ten stanowi zwarty kompleks budynków, wyposażonych w nowoczesne maszyny i urządzenia. System podawania surowca i suszenia go jest zautomatyzowany. Centrala sterowania posiada urządzenia do zdalnego kierowania procesem produkcyjnym.

Nowoczesne i ułatwiające pracę są też urządzenia kończące proces wytwarzania suszu. Rolę tę spełniają granulatory, pozwalające formować gotowy produkt w bryli lub granulki. W najbliższej przyszłości znacznie się w karolewskiej suszarni wyrobiać różnorodne gatunki paszy — m. in. tzw. pełnoporcjową.

W przyszłym roku dobudowana zostanie pomieszczenia nowoczesnej mieszalni pasz, o rocznej wydajności 10 tys. ton. Od niej wzmocnionej produkcji zależać będzie przyszłość fermi bukatów — obrzyckiej inwestycji priorytetowej, której realizację rozpocznie się także w 1973 r. (bop)

Świetlice dla wsi

Liczba świetlic wiejskich w powiecie leszczyńskim powiększy się wkrótce o 11 nowych obiektów. Dziewięć z nich budowanych jest w czynie społecznym. Oddano już do użytku placówki w Osiecznej, Włoszakowicach, Wyciążkowie i Karchowie. W trakcie budowy znajdują się świetlice w Krzycu, Wielkim Radomicku, Grońowie, Garzynie i Smyczynie. Do budowy obiektów w Łoniewie i Grotnikach przystąpi się w latach 1973—1974. (r)